

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy Głosu Wąbrzeskiego" poświęcony sprawom oświatowym, kulturalnym i literackim.

Nr. 6

Wąbrzeźno, dnia 16 lutego 1929 r.

Rok 7

Ewangelja

Onego czasu Jezus był zawiedzion na puszcze od Ducha, aby był kuszon od dyabła. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusiciel, rzekł Mu: Jeśliś jest Syn Boży, rzecz, aby te kamienie stały się chlebem. Który odpowiadając rzekł: Napisano jest nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych. Tedy Go wziął dyabeł do miasta świętego i postawił Go na ganku kościelnym i rzekł Mu: Jeśliś jest Syn Boży, spuść się na dół, albowiem napisano jest, iż aniołom Swoim rozkazał o Tobie, i będą Cię na ręku nosić, aby snadź nie obraził o kamień nogi Swojej. Rzekł mu Jezus: zasię napisano jest: nie będziesz kusił Pana Boga twego. Wziął Go zaś dyabeł na górę wysoką bardzo i ukazał Mu wszystkie królestwa świata i chwałę ich, i rzekł Mu: to wszystko dam Tobie, jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon. Tedy mu rzekł Jezus: idź precz szatanie! Albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a Jemu Samemu służyć będziesz. Tedy opuścił Go dyabeł: a oto aniołowie przystąpili i służyli Jemu.

Nauka z Ewangelji

1. Kościół święty każe dzisiaj czytać tę ewangelję, abyśmy nasamprzód widzieli w Chrystusie wzór czterdziestodniowego postu, a potem, abyśmy się nauczyli od Niego opierać się pokusom i ustrzedz się grzechu. Grzech powstał przez to, iż pierwsi rodzice nie oparli się pokusie szatana i tak popadli w Jego niewolę. Odtąd stał się niejako „książęciem tego świata” (Jan 12, 31), jak go nazwał Pan Jezus. Zepchnięcie go z tego świata przez odkupienie jest nieocenioną zasługą Chrystusa. „Na to się okazał Syn Boży, aby zepsował dzieła dyabelskie”. (I. Jan. 3, 8). Dziełami temi są grzechy, które djabeł przyniósł na świat jakoteż smutne skutki, jakie grzech wywarł na człowieku. W powyżej opowiedzianem pokuszeniu potyka się Pan Jezus z „księciem ciemności”, z „księciem tego świata”, aby go osobiście pokonać, a potem i dlatego, „abyśmy w Nim mieli najwyższego kapłana, któryby się mógł ulitować nad krewkościami

naszemi, zwłaszcza, że był kuszony we wszystkim na podobieństwo z nami”. (Żyd. 4, 15). Nareszcie chciał nas własnym przykładem nauczyć, jak zbroj ni Słowem Bożem, jakby mieczem, kusiciela pokonać mamy. (Efez. 6, 17). Stańmy przeto wzorem Chrystusa mężnie do walki przeciw pokusom; nie trudno nam będzie za Jego pomocą zwyciężyć. Nauczył nas przecież pokonywać najcięższe pokusy pożądlivosti oczu, żądze cielesne i pychę; jeśliśmy te przemogli, łatwo nam będzie odnieść zwycięstwo nad innymi.

2. Jeśli Chrystus, jednorodzony Syn Boży, dopuścił, aby Go szatan kusił, jeśli się pozwolił zaprowadzić na wysoką górę i szczyt kościoła, nie dziwmy się, że i nas trapią różne pokusy; nie dziwmy się dalej, gdy czytamy w Żywotach Świętych Pańskich, że zły duch ich dręczył i trapił przeróżnymi strachami i utrapieniami. Czytamy to przecież w historii pobożnego Joba, ale dowiadujemy się przytem, że bez dopuszczenia Bożego zły duch włoska nam z głowy nie zdejmie.

3. Stąd zaś, że aniołowie przystąpili do Pana Jezusa i służyli Mu, skoro zwycięsko odparł pokusy szatana, wypływa dla nas nauka, że ci, co pokonają mężnie i statecznie pokusy, doznają pociechy i pomocy anielskiej.

Gościnność a alkohol.

W naszych stosunkach towarzyskich alkohol niemają odgrywa rolę. Niema chyba uroczystości rodzinnej, niema „libacji”.

Stopień gościnności przy wszelkiego rodzaju przyjęciach jest prawie z reguły uzależnione od ilości butelek lub jakości „napitku”. Przyjmowanie gościa niespodziewanego, a miłego „na sucho” bywa nieraz traktowane jako skandal, jako objaw barbarzyństwa, lub w najlepszym razie jako sknerstwo potępienia godne. Nieokazywanie tego rodzaju „płynnych” objawów gościnności ostudza nieraz stosunki towarzyskie, a czasem miewa jeszcze gorsze następstwa. Znany mi jest np. wypadek, że pewien urzędnik nie przyjął swego przełożonego tak, jak ten oczekiwał, tj. kielichem. Skutkiem tego nastąpiło takie „osładzanie” winowajcy życia że musiał się starać, o inną posadę i to na kresach. A był to człowiek dzielny, ideowiec. Lecz mniejsza o takie zdarzenia, być może wyjątkowe.

Czems daleko gorszem w następstwach jest stale kojarzenie gościnności i alkoholizmu.

Gościnność bowiem jest cnotą, którą należy zachować i pielęgnować w naszym życiu towarzyskim. Alkoholizm natomiast, jako zło społeczne, winien być zwalczany. O-

łoś, jeżeli alkoholizm łączy się stale z gościnnością, to nabiera on pod osłoną tej cnoty, cenionej zawsze wysoko u Słowian, specjalnego uroku, tak, że nader trudno z nim walczyć. Kto podejmuje się waii z alkoholizmem bywa uważany za wroga starosłowińskiej cnoty gościnności.

Przeciwnicy alkoholu muszą starać się przeciwdziałać temu zamieszaniu pojęć, bo inaczej nasze wysiłki nie przekroczyłyby granic teorii, tj. nie okazałyby praktycznych skutków życiowych.

Trzeba nam przeto stawić pytanie, czy w obecnych warunkach gościnność bez alkoholu — tj. bez wódki lub piwa i wina jest u nas w praktyce możliwą.

Nie ulega wątpliwości, że daleko łatwiej każdemu okazywać gościnność z butelką i kieliszkiem w ręku, aniżeli przeciwnie.

Najpierw dlatego, że przyjmowanie gości alkoholem jest rzeczą wygodną, niezbyt drogą i z reguły prawie każdemu gościowi miłą i pożądaną, przynajmniej, o ile chodzi o mężczyzn.

Inne natomiast okazywania gościnności wymagają więcej zachodów, czasem kosztów, a w rezultacie nie bywają tak cenione, jak pełna butelka.

Z tem zastrzeżeniem stawmy sobie pytanie, jak w praktyce okazać gościnność bez wódki, wina i piwa.

O ile chodzi o przyjmowanie okolicznościowe znajomego, przyjaciela, krewnego, lub obcego wprawdzie, lecz miłego gościa, sprawa nie przedstawia zbytnich trudności.

Należy w takich razach okazać dobre serce, i o ile jest pora po temu, poczęstować stosownie do przysłowia: „czem chata bogata, tem rada”.

Dużo zależy tu od zaradności i gospodarności pani domu, gospodyni. Złe przyrządzone obiady czy wieczerza stają się oczywiście silną pobudką do postawienia butelki na stół.

O ile trzeba przyjąć gości w innej porze dnia, można poczęstować owocami lub konfiturami, ciastami itp., zaleźnie znowu od zapobiegliwości i umiejętności gospodyni.

Jeżeli chodzi o podanie napoi bezalkoholowych, to niekoniecznie muszą to być napoje fabryczne, nieraz wątpliwej wartości. Szklanka herbaty, dobrze przyrządzonej (na

sposób rosyjski), może być gościowi podana nieomal o każdej porze dnia zimą i latem, nie wymaga przytem zbytnich zachodów. Na podwieczórek, kawa będzie zapewne miłą niejednemu gościowi.

Latem łatwo posłużyć gościowi chłodną lemoniadą, przyrządzoną z wody źródlanej lub mineralnej i soków owocowych wzgl. cytryny. Mało znane są u nas lemoniady gorące, podawane zimą w miejsce herbaty. Wystarczy do wrzątku dolać odpowiednią ilość soku owocowego. Muszą to być soki doskonale i niezbyt słodkie, o ile chodzi o gust mężczyzn np. wiśniowe, porzeczkowe, żórawinowe itp.

O ile chodzi o ugoszczenie zaproszonych z okazji większych uroczystości rodzinnych lub biesiad oficjalnych, trudno przy obecnych stosunkach, i zwyczajach towarzyskich przeprowadzić zasadę gościnności bez alkoholu.

Głowa rodziny, szczególnie jeśli wiadomo, że dla idei hołduje zasadom abstynencji, może zarządzić przyjęcie bez alkoholu, szczególnie, jeżeli pozatem niczego nie żałuje, aby gościom okazać, jak mile są widziani.

To samo odnosi się do osoby wysoko w hierarchii społecznej postawionej.

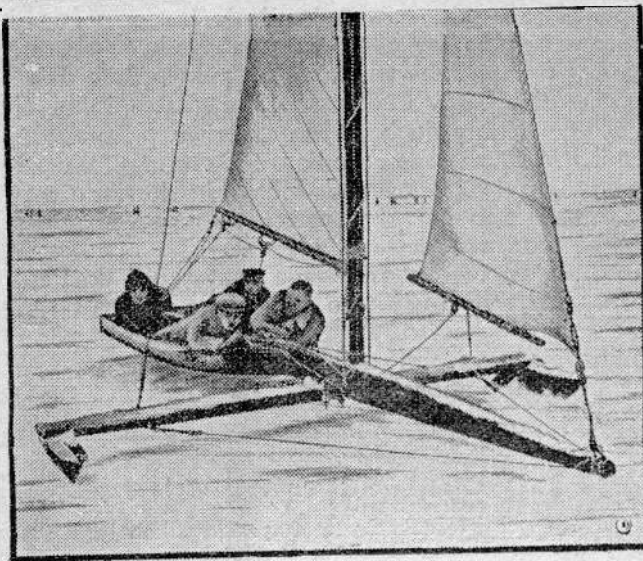
Zwykli śmiertelnicy, uczestniczący w biesiadach, muszą w obecnych warunkach na tem poprzestać, aby, o ile to możliwe, przeciwstawić się takim zwyczajom, które stanowią jakoby propagandę alkoholizmu.

A zatem należy zrećnie i dyskretnie zwalczać zwyczaj wnoszenia licznych toastów, przymus picia duszkiem; trzeba dążyć do tego, aby nie częstowano gości napojami o wysokiej zawartości alkoholu, tj. wódką, likierami itp., by na stole biesiadnym były butelki z wodą mineralną, aby nie wlewano nikomu do szklanki wina, skoro woli pić wodę itp.

Najbliższy cel, do którego zmierzamy w walce z alkoholizmem, winno być szanowanie wolności osobistej.

Przeprowadzenie reformy nie jest rzeczą łatwą i wymaga czasu. O ile w społeczeństwie znajdzie się większy zespół ideowców wytrwałych i odważnych, uda się z czasem usunąć, a w każdym razie zmniejszyć wszechwładny wpływ alkoholizmu na zwyczaje towarzyskie. A na tem zyska niewątpliwie prawdziwa gościnność.

Ks. Niesiołowski.



Zaglowanie na łodzi

który to sport przeniósł się z Szwecji do Niemiec, znajduje coraz więcej zwolenników. Można dziś już ujrzyć wyścigowce lodowe. Zagłami operuje się zupełnie tak, jak na łodziach zagłowych.

Stan i potrzeby rolnictwa pomorskiego.

Konferencja prasowa dziennikarzy pomorskich z przedstawicielami życia gospodarczego Pomorza, jaka odbyła się przed kilku dniami z okazji „Dnia Prasy” w Grudziądzu, dała możność oświe-

tlenia szeregu zagadnień gospodarczych tej najżywniejszej dzielnicy Polski.

Rolnictwo, przemysł, han' i rzemiosło Pomorza, następnie kwestja bud' ortu w Gdyni i rozwoju naszej floty handlc - oto tematy, na które poszczególni przed ele instytucyj gospodarczych wygłosili s' raty. Ze względu na rolniczy głównie charakter Pomorza, na pierwszym planie konferencji znajdował się referat Pom. Izby Rolniczej o stanie i potrzebach rolnictwa pomorskiego, wygłoszony przez inż. Głębowicza. Referat ten w streszczeniu przedstawia się jak następująco.

„Rolnictwo pomorskie wchodząc w skład Rzezypospolitej Polskiej zrozumiało doniosłą rolę, wyznaczoną mu przez historję.

Przez odłączenie od gospodarczego organizmu Niemiec rolnictwo pomorskie nic nie straciło, a nawet przeciwnie utrzymało przedwojenny stopień kultury rolniczej. Dostosowując się do zmienionych warunków, rolnictwo to przekształca się na rolnictwo kwalifikowane. Wysoki stopień kultury rolniczej zawdzięcza rolnik na Pomorzu rozwiniętemu szkolnictwu zawodowemu i oświacie pozaszkolnej, prowadzonej przez Pom. Izbę Rolniczą i Pom. Tow. Rolnicze.

Wyrazem tej kultury jest przede wszystkim nowoczesny sposób prowadzenia gospodarstwa rolnego, oraz wysoki plon przeciętny. Rolnictwo pomorskie dąży do jednolitości organizacyj rolniczych, utrzymania ich apolityczności, pozostawiając walki polityczne organizacjom partyjnym. Obydwie instytucje rolnicze na Pomorzu dążą jedynie do wypełnienia zadań ekonomicznych.

Mówiąc o potrzebach rolnictwa, zaznaczyć trzeba, że koniecznym jest uregulowanie handlu ziemiopłodami wewnątrz i zewnątrz państwa, uregulowanie ceł przywozowych i wywozowych, natomiast szkodliwym jest zbyt daleko idące syndykalizowanie handlu ziemiopłodami.

Szybka rozbudowa Gdyni leży w interesie rolnictwa pomorskiego, niemniej wybudowanie tam chłodni, powstanie elewatora regionalnego w

Toruniu i eksportowego w Gdyni. Celem umożliwienia elektryfikacji gospodarstw rolnych potrzebna jest rozbudowa elektrowni w Gródku.

Krótki ten opis położenia i potrzeb rolnictwa pomorskiego, kończy się postulatami w dziedzinie wymiaru podatkowego, wzgl. uregulowania pewnych podatków. Referent Izby Rolniczej podkreśla również żywą opiekę i współpracę rządu w dziedzinie produkcji rolnej. ik-o.

TAJEMNICA MURU.

(Ciąg dalszy.)

Czternaście lat przemieszkała w Niemczech. Wielką oszczędnością, oględnością, potem dzięki klejnotom, które z Francji wywiozła, prowadziła hrabina z dziećmi życie przyzwoite choć skromne, nie zaniedbując jednak wykształcenia odpowiedniego synowi, jako dziedzicowi imienia Vizerville. Co do córki, sama matka zajęła się jej wychowaniem i nauką. Gdy środki zaczynały się wyczerpywać po stanowiła powrócić do kraju. Ziemię tak swoją jak męża znalazła w obcych rękach — wszystko rozkupione, jeden zamek ocalał; lecz ten jak wyżej powiedzieliśmy mocno był przez ogień uszkodzony. Mimo to pani de Vizerville zamieszkała tam. Szczęściem ogromny park, jeden z najpiękniejszych w Poitou nie został sprzedany.

Potrzeba musieć, mówi przysłowie. Hrabina też widząc coraz mniejsze do życia środki a obawiając się nędzy, postanowiła eksploatować co mogła, obróciła więc większą część starego parku na orne pola i łąki. Wszystko to wydzierżawiła znajomemu rolnikowi z okolicy, na mieszkanie oddała domek dawnego ogrodnika.

Urodzaj w pierwszym roku był świetny, zapewnił jej też chwilowy spokój.

Młody Edgard de Vizerville skończył lat ośmnaście. Matka niechając nic w wychowaniu jedynaka zaniedbać, wysłała go ówczesnym zwyczajem w podróż po Europie. Ciężko było matce rozstawać się z synem, tem ciężiej, że nie mogła dać mu odpowiednich środków. Kłopotowi temu zaradził jej wzbogacony sąsiad, nazwiskiem Maillard — człowiek ten na rewolucji dorobił się kolosalnego majątku, który teraz ofiarował na usługi hrabiny, bez wielkiego procentu i bez naglenia pożyczki.

II.

Było to w końcu lipca 1815 roku. Po fatalnej bitwie pod Waterloo, Ludwik XVIII wszedł po raz drugi w Mury Paryża. Panie de Vizerville były u siebie na wsi, w zamku. Obecnie Aurelja z córką swoją Matyldą, siedziały w gabinecie, gdzie obie lubiły przebywać na czytaniu lub ręcznej robocie. Salonik ten był miły i przytulny. Portrety rodzinne, cudem ocalone od pożaru w zamku, bardzo dobrze przechowane, zdobiły ściany. Biblioteka w stylu Ludwika XV ugięta się od rzadkich i cennych książek.

Hrabina przed chwilą odebrała list, który z dziwną szybkością odczytuje. Matylda przerwała czytanie z oczami utkwionymi w twarz matki, z jej rysów pragnie się dowiedzieć co list zawiera — rysy to sprzeczne uczucia wyrażają, raz wesołe, raz kłopotliwe. Po odczytaniu listu, zwróciła się do córki, a widząc twarz tej, rozciekawioną pis-

mem, daleka od jakiegos bądź niezadowolenia, słodko się uśmiechnęła.

— Szczęśliwą się czujesz mateczko? — odezwała się radośnie Matylda — czy możesz się ze mną podzielić pomysłnemi temi wiadomościami z listu mego brata?

— Rzeczywiście — odrzekła hrabina — dwie rzeczy mnie uszczęśliwiają; pierwsze: dobre przyjęcie jakiego Edgard doznał od króla i J. K. M. hrabiego d'Artois. Książę raczył mu ścisnąć rękę, mówiąc: „Nie zapomnieliśmy, kochany hrabio, usług oddanych naszemu domowi przez pana de Vizerville, twój ojca. Król nie okaże się niewdzięcznym, wie on aż nadto dobrze, co winien synom tych, którzy życiem przypłacili swe przywiązanie do tronu i do osoby królewskiej; licząc więc na nasze dobre chęci dla ciebie i dla hrabiny twojej matki”.

— Rzeczywiście — słowa te bardzo miłe i serdeczne, droga mammo — są też one pełne nadziei dla Edgarda.

— Edgard chce też wstąpić w służbę wojskową do hrabiego d'Artois.

— Ufność jego w obietnice dane mu trzy lata temu, gdy się spotkali w Szwajcarii nie była mylna.

— Wreszcie, po drugie, pisze mi twój brat, że za trzy lub cztery dni będzie już z nami!

— Co za szczęście! — zawołała dziewczę z radością. — Wszak to mateczko dwa lata mijają od naszego widzenia się.

— Prawda — odrzekła smętnie matka, a ciebie smutku oblał jej pogodny rysy.

Pewnie myślała o niepowrotnej świetności rodu, o wielkości mienia i o terazniejszych skromnych, średnich środkach, które nie pozwalały jej towarzyszyć synowi w podróżach.

Matylda zamyslenia matki nie uważała, oczy miała spuszczone — i ona była pod wrażeniem jakiegoś innego rodzaju tajemnej myśli.

— Czy Edgard sam powraca? — spytała po chwili milczenia.

Silną wolą hrabina odpędziła smutne swe myśli. Zapytanie córki przypomniało jej, że nie wszystko radosne straciła, że szczęście dzieci także dużo znaczy. Wzrok jej znowu stał się swobodny, uśmiech wrócił na usta. Spojrzała na córkę z najgłębszym przywiązaniem. Matylda domyśliła się, że jest odgadniętą, zaczerwieniła się jak wiśnia a oczy znowu padły na posadzkę.

Pani de Vizerville, niechając córki ambarasować, jakby niedomyślając się odpowiedziała:

— Margrabia de Charmoy przyjeżdża także.

Margrabia de Charmoy, był serdecznym przyjacielem młodego Vizerville'a a zarazem zajmował jedno z pierwszych miejsc w sercu uroczej Matyldy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

H u m o r .



„Co właściwie dzieje się z parasolem, który ci niedawno temu pożyczyłem? Wypożyczyłem go na jakiś czas mojemu przyjacielowi.“

„Bardzo mi to nieprzyjemnie, gdyż osobnik, który mi go pożyczył, mówił mi dzisiaj, że właściciel żąda jego zwrotu.“
(„Vikingen“)



Śpiewaczka: „Niesłychane! Jak Pan śmiał napisać taką recenzję o moim występie, nie umiając przytem sam śpiewać ani tonu?“

Krytyk: „Moja łaskawa Pani. Ja nie umiem również jaj znieść a sądzę, że mimo to znam się lepiej na omlecie niż kura.“
(„Berlingske Tidende“)

Dobry gość.

— W pierwszorzędnej kawiarni siedzi gość od dwóch godzin i czyta gazety. Nagle podnosi się i woła na kelnera:
— Proszę mi zachować to miejsce, ja zaraz przyjdę, tylko skoczę na chwilę do domu wypić kawę.

Usprowadliwiony.

Szef biura: „Dokąd pan wychodzi, panie buchalterze?“
Urzędnik: „Idę się ostrzyć.“
Szef: „Teraz, w godzinach biurowych?“
Urzędnik: „Panie szefie, a czy mi włosy w godzinach biurowych nie rosną?“
(„Weite Welt“)

W sądzie.

Sędzia: Czy pani jest mężatką?
Świadek: Tak jest, panie sędzio, nawet dwa razy wychodziłam za mąż.
Sędzia: Wiek pani?
Świadek: Trzydzieści lat.
Sędzia: Czy też dwa razy?

Przy zgodzie.

— Przyjmę was, Jędrzeju, do służby, ale pamiętajcie, że macie mówić do mnie: „Jaśnie Wielmożny Panie!“
— To się wie, że teraz do hrabiów mówi się „Wielmożny Panie!“ do szlachciców: „Panie!“ a do byle holoty: „Jaśnie Wielmożny Panie!“

Steinachowskie mamy.

— Ile masz lat, mały?
„Nie wiem, proszę pana... Gdy się urodziłem, mama miała 28 lat, a teraz... ma 26.“
(„Petit Parisien“)

St. Moritz — patronem zimowego sportu

— Tatusiu, czy sportowcy mają swego patrona?
„No, oczywiście, ale czekaj-no, jakże się on nazywa?... Aha, zdaje się, że św. Moritz.“
(„Schweiz. Illustr. Zeit.“)

Ofiara mody.

— Te krótkie sukienki, to istny skandal! Gdybym ja zamłodu paradowała w takiej sukience...
— Tobiś, kochana ciociu, nie została starą panną.“
(„Illustr. Blatt“)

Ten, który ma zawsze rację.

Zona (do męża, powracającego z nowej hulanki): „Człowieku, czy ty wiesz, że to już ósma rano?!
Mąż. Co? ósma? A ty jeszcze leżysz w łóżku?“

Profesor na wsi.

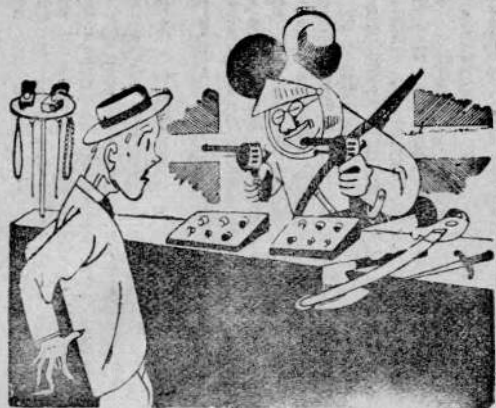
— Może pan spać spokojnie, panie profesorze. Jutro rano obudzi pana pianie koguta.
„Doskonale. Proszę go nastawić na siódmą minut 15.“

Zrozumiała.

„Nie powinna pani pozwalać swej córce całować psa! Przecież to nie jest higienicznie!“
— Doktor ma rację. Wandziu! nie całuj psa, niewiadomo, kto go przed tobą całował.
(„Illustr. Blatt“)

Ojcowskie rady.

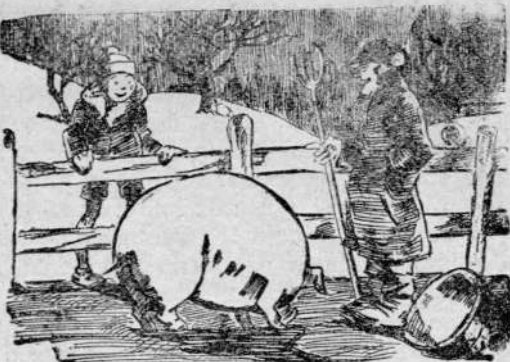
„Za co cię wsadzono do kozy?“
— Nie wiedziałem, gdzie leżą Azory.
„A widzisz! Tyle razy ci mówiłem: pamiętaj, gdzie co kładziesz.“
(„Le Rire“)



Ostrożny jubiler.
(„Petit Parisien“)



Nowość architektoniczna.
Dom dla jednej rodziny z zimowym dachem sportowym.
(„Life“)



Chłopiec wielkomijski.
„Kiedy ten balon wzleci?“
(„Pelican“)



Mąż, który musi sam sobie łóżko posłać, gdyż żona jego udała się na ślizgawkę.
(„Evening Standard“)